

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu M. 4.50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiomiejscowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 7 kwietnia 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 kwietnia.

(Rezultat walki pomiędzy Giersem a Katkowem i nowe nadzieje niemieckie. — Zobowiązanie się Niemiec i Francji. — Pobyt ministra bułgarskiego Stożłowa w Wiedniu. — Crispi w gabinetu Depretisa. — Sprawa trójcesarskiego przymierza. — Spiski rewolucyjne w Hiszpanii.)

Dobrze zwykle informowany korespondent petersburski „Koelnische Ztg.” zapewnia, że zwycięstwo, jakie minister Giers odniósł nad Katkowem, jest tylko pyrrusowe. Aby to zrozumieć, potrzeba jedynie — pisać dalej korespondent — wyobrazić sobie, w jaki to niesłychany sposób zohydzał osiwiły publicysta rosyjski reprezentowaną przez Giersa politykę. Za czasów cara Mikotaja byłby Katkow zapoznał się z Syberją. Giersowi dziwić się nie można, że jako warunek pozostania swego w urzędzie postawił ukaranie swego przeciwnika. Ale kara, jaka nastąpiła, jest tak mała, że Katkow wychodzi z walki jako zwycięzca. Zresztą cóż robi sobie ten potężny rzeczywisty tajny radca z napomnienia, jakiego mu udzielił w imieniu cara senator Lubowicki? Wie on, że pozostanie on tym samym mężem, na którego patrzy cały wykształcony świat rosyjski i którego słowa przeważają zawsze szalą. Minister Giers nie odważy się teraz wystąpić po raz wtóry przeciw nieprzyjacielowi Niemcom prasie, ażeby nie wytykać się na przykrości. — Tak oto przedstawia rezultat tej walki pomiędzy dwoma stronnictwami w Rosji korespondent „Koelnische Ztg.” odpowiednio, jak sam się zdaje, do faktycznego stanu rzeczy.

Prasa niemiecka, nie bardzo zadowolona z tego rezultatu, nie będzie, jak się zdaje, nadal poruszała drażliwej tej kwestii. „National Ztg.” zatrzęta już do odwrotu. W dzisiejszym swym artykule, poświęconym obecnej sytuacji, pisze, że żaden naród a najmniej rosyjski nie znosi tego, ażeby się mieszało do jego spraw wewnętrznych. Organ ten inspirowany żywi nadzieje, że sama rzeczywistość pokrzyżuje plany tych polityków rosyjskich, co pracują nad przymierzem Rosji z Francją. Ta rzeczywistość zdaniem „National Ztg.” już przemówiła, gdyż Rosya nie weźmie udziału w paryskim wystawie w r. 1889 (Zobacz przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego) i tak dalej wywodzi: Umizgi do Francji są dzisiaj w modzie w Rosji, tak jak kiedyś angomania i kult Bismarcka należały do dobrego tonu; ale kiedy stanęła tak kwestya, czy Rosya ma przyczynić się do usłwienienia rewolucji francuskiej, wtedy rzeczy wzięły inny obrót. Rząd rosyjski nie mógł żadną miarą agitacji nihilistycznej nowego otwierać źródła; pobyt tyłu żywiołów przewarto w siedzibie rewolucji musiałby koniecznie przyczynić się do wzrostu rewolucji w Rosji. „National Ztg.” przypuszcza, że w tej sprawie wystawy pójdzie Rosya ręką z Niemcami i Austryją. Berlin, przegrasz sprawę z Katkowem, uderza teraz winną stronę, ażeby odciągnąć Rosyę od Francji. Czy się powiedzie odosobnić Francją i zgotować jej w ten sposób nową tę rzeczywistość wielką klęskę, niezadługo się dowiemy.

Miodowe miesiące przyjaźni, zainicyowane pobytom Lessepsa w Berlinie, skończyły się. Dwaj sąsiedzi poczynają na dobre niedowierzać sobie i śledzić swe ruchy. Początek zrobiła już „Nord. Allg. Ztg.” znanym artykułem, wymierzonym przeciw ministrowi wojny Boulangerowi. Prasa francuska oblicza w tej chwili ilość wojska niemieckiego, skoncentrowanego na granicy. Ciekawą w tym względzie jest statystyka i uwagi „Republique française.” Oblicza ona, że Niemcy w początkach kwietnia posiadają będą na granicy francuskiej 100,000 wojska, gotowego do rozpoczęcia akcji każdej chwili. Organ francuski dodaje nadto, że kawalerja niemiecka umiała utrzymać przewagę nad francuską. „Piechota niemiecka i artylerja — pisze dalej „Republ. française — stać będą u bram naszego kraju, gdy tymczasem pulki nasze wyruszyły z Chalons, Bar le Duc i Reims, mają do przebycia dość znaczną przestrzeń kraju, zanim staną na widowni pierwszych działań wojennych. Cóż uczyniliśmy dla zaradzenia temu złemu? W odpowiedzi na to pytanie oświadcza nam niewądnicie, że póki jest zapewnionym, że między rządami berlińskim i paryskim zachodzą najbardziej przyjacielskie stosunki. Wszakże jeżeli tak jest rzeczywistość, to leży w tym jeden powód więcej do przedsięwzięcia środków ostrożno-

ści. Jeżeli cały świat ożywia uczucia pokojowe, w takim razie w nikim nie obudzą podejrzeń reformy, które przez władzę na bezpieczeństwo nasze przedsięwzięmy.”

Wzrost europejskiej polityki szukać należy obecnie w Wiedniu. Tak oceniają dzisiejsze dzienniki berlińskie obecną sytuację. Wiążąc kwestyę bułgarską z pobytom ministra Stożłowa w Wiedniu, sądzi „National Ztg.”, że chociaż nie potrzeba obawiać się rychłych zakłóceń europejskich, mimo to pozostanie ta kwestya ciągłym czarnym punktem na horyzoncie politycznym. Wedle wiedeńskiej „Sonn- und Montagszeitung” nabrał Stożłow w Wiedniu silnego przekonania, że ponowny wybór księcia Battenberga na księcia bułgarskiego nie pozyskałby pod żadnym warunkiem potwierdzenia mocarstw. Utrzymuje się też stale dawna wiadomość, że Turcy zawezwała Rosyę, ażeby w celu załatwienia kwestii bułgarskiej podała stanowczo kandydata na tron bułgarski. Odpowiedź na to wezwanie nie nadeszła dotąd do Carogrodu i spodziewają się tam odebrać raczej odmawiającą, niż przyzwalającą odpowiedź. W razie sprawdzenia się tych przewidywań zamierza podobno Turcy przedstawić pogarszającą się z dnia na dzień stan rzeczy w Bułgarii mocarstwom i wezwać je, aby przez zgodzenie się na stosownego kandydata przyczyniły się do ustalenia porządku w Bułgarii i uchylenia przez to możliwych przesłanek.

Postuchanie ministra Stożłowa u hr. Kalnokiego miało miejsce zeszłej soboty. Pólsrużędowy telegram nie podaje nam bliższych szczegółów, ale z źródeł, mogących mieć dobre informacje, dowiadujemy się, że minister bułgarski zapewnił hr. Kalnokiego, że rejenca nie myśli wprawdzie o powołaniu do kraju księcia Battenberga, ale zarazem dodał, że rząd, zmuszony się do zmiany opinii publicznej opierającej się na popularności, nie będzie mógł dłużej stawiać czoło ogólnemu prawdowi, a ten właśnie żąda oddania tronu księciu Aleksandrowi. Hr. Kalnokie miał z swęj strony wypowiedzieć przekonanie, że książę nie przyjąłby wyboru, a co do innych wymienionych przez Stożłowa kandydatów oświadczył, że ta kwestya jeszcze nie dojrzała do tyła, ażeby można powziąć pewną decyzję. Z całej tej rozmowy miał Stożłow dojść do tego przekonania, że żywione w Zofii obawy, iżby rząd austriacki nie zmienił swęj polityki wobec Bułgarii, są całkiem bezpodstawne — gabinet ten stoi bowiem na tym samym stanowisku, jakie zajął podczas obrad wspólnych delegacji. Na pierwszy rzut oka widać, że powyższe relacje mają widoczną cechę półurzędową, mają na celu balancowanie opinii publicznej i zatajenie właściwych planów hr. Kalnokiego. To też wczorajsza kombinacya naszego korespondenta, że hr. Kalnokie radzić będzie Bułgarii poddać się Rosji, zasługuje więc na wiarę, aniżeli wszelkie zapewnienia źródeł półurzędowych.

O nowęj rekonstrukcyi gabinetu włoskiego nie wypowiadają dzienniki niemieckie swęj opinii. Jedynie „Post” w telegramie swym z Wiednia donosi, że w stolicy austriackiej żalują wprawdzie ustąpienia hr. Robilanta, ale są zarazem przekonani, że nowy gabinet nie porzuci programu politycznego byłego ministra spraw zagranicznych i to tym mniej, że przymierze włosko-niemiecko-austriackie zapewnione jest na led kilka. Nowy filar gabinetu Depretisa, p. Crispi, usiłuje się obronić przeciw zarzutom, jakie mu jego przyjaciele polityczni robią z powodu przyjęcia teki ministeryalnej. Piszcie on w organie swym „Riforma”: „Nikt nie może nie uznać tych trudności, jakie czyniły niemożliwemi utworzenie nowego rządu. Na wszystkie zarzuty starczy ta odpowiedź, że nowy rząd jest dobry. Wszystkie zaś zarzuty mych przyjaciół politycznych są niesprawiedliwe, prawie śmieszne. Władza wykonawcza tak spadła nisko we Włoszech, że kto przyjmuje w niej stanowisko, więć ma zasług okolo ojczyzny, aniżeli ten, który je odrzuca.” — Ten frazes patriotyczny nie wywrze wrażenia na tych, co znają dobrze nie powściągnięta żądze panowania p. Crispi. Charakterystycznym jest wiele to, że półurzędowe pruskie organa, które dawniej tak nieprzyjaźnie pisały o Crispi, dziś bardzo sympatycznie o nim się odzywają. „Nord. Allg. Ztg.” i „Nat. Ztg.” stawiają teraz dawnego niemcożercę jako znakomitego patriotę i polityka włoskiego.

W sprawie trójcesarskiego przymierza zabiera dziś głos „Kölnische Ztg.” w korespondencyi berlińskiej i twierdzi, że podany przez Katkova termin, jakoby przymierze to kończyło się z miesiącem marcem, jest fałszywie podany. Organ kolonijny nie podaje jednak żadnych danych na swe twierdzenie i w ogóle tak nie jasno się wyraża, że przypomnienie tej sprawy musi mieć inny cel na oku.

Z Madrytu nadchodzą pierwsze szczegóły o wykryciu spisku republikańskiego i aresztowaniach. Według nich, rząd już od dłuższego czasu uprzedzonym będąc o przygotowującym się nowym zamachu, kazał śledzić wiele osób, podejrzanych tak w stolicy, jak i w kilku większych miastach prowincjonalnych. Obowiązującą zbrojnego rokoszu, rozwiniętą wielką czynność, trzymając w pogotowiu wojsko. Energicznie tylko z jego strony wystąpienie przeszkodziło, jak zapewniają, wybuchowi. Gubernatorem Barcelony, Seville, Walencyi, Kadyksu, Valladolidu i innych miast przesłano rozkaz aresztowania osób podejrzanych, a rozkaz ten wykonany został jednocześnie z aresztowaniami w stolicy, przyczem organa wykonawcze nie napotykały na żadne trudności. Rząd trzyma całą tę sprawę w ścisłej tajemnicy, przypuszczając przecież, że odkryty ruch zostaje w związku z propagandą rewolucyjną, którą w najnowszych czasach rozpowszechniano znowu w armii. Między aresztowanymi jest kilka osób, wybitnie stanowiska zajmujących, oprócz tego kilku agentów tajnej policji. Wszakże między papierami przejętymi u osób o należenie do spisku posądzonych, nie znaleziono podobno ważniejszych dokumentów. Z wojska nikogo nie aresztowano, a fakt ten, który zresztą „Temps” potwierdza, naprowadza na domysł, że wbrew pierwotkowemu mniemaniu, wojskowi do spisku nie należeli. Liczba osób aresztowanych pomieniony organ paryżski zresztą zdaje się być zdania, że cała ta sprawa spisku, nie miała tak wielkiej doniosłości, jak nadejść jej usiłują sprawozdawcy z Madrytu do dzienników angielskich, które pierwsze zamieściły pewniejsze wiadomości o tych spiskach w Hiszpanii.

Kazania i administrowanie Sakramentów św. w Ziemiach zabranych.

Już w r. 1831 rosyjski minister spraw wewnętrznych, jak nauczycielom religii katolickiej w szkołach, tak i kaznodziejom w kościołach zabronił wykładac całą naukę katolicką, pozwoili tylko te jej części, które nie są przeciwne innym wyznaniom, zwłaszcza panującemu. Jak podręczniki szkolne katechizmu, tak i inne książki religijne przed wydrukowaniem były cenzurowane przez cenzorów świeckich, z wykreśleniami całych ustępów i rozdziałów, niezgodnych z rozporządzeniem ministra. Sprowadzanie edycy zagranicznych najsurowiej było zabronione. Policja kontrolowała kaznodziejstwo we wszystkich kościołach, w skutek czego wielu denuncyowanych kapłanów sądzono, deportowano lub też zamykano w klasztorach.

W r. 1852 we wszystkich kościołach parafialnych minister najwyższym rozkazem cesarskim zabronił kapłanom mawiać kazania własnego utworu, kazał zaś czytać drukowane z aprobaty duchowną lub pisane, ale cenzurowane przez władze dycejalne, a na Żmudzi przez samego Biskupa.

W r. 1853 minister, za takimże rozkazem carskim, polecił ustanowić cenzorów duchownych do kazania z członków kapituł, konsystorzów i dziekanów, naznaczonych przez Biskupów, za zgodą głównego naczelnika kraju, pod osobistą odpowiedzialnością Biskupów. Nie wielu kapłanom pozwolono mawiać kazania własne, cenzurą opatrzone, a imiona tych, którym pozwolono, powinny być spisane i w ministerjum przedstawione. Wszystkim innym kapłanom kazano czytać tylko drukowane kazania Białobrzęskiego i Filipeckiego.

Po r. 1863 postanowienia wyżej przytoczone jeszcze bardziej obostrzono. W roku 1866 gubernator kowieński przypomniał, że kazania własnych mawiać duchowieństwu zabroniono i żadnych innych autorów używać nie wolno prócz Białobrzęskiego i Filipeckiego. Dopóki zaś ci autorowie nie zostaną przetłumaczeni i wydrukowani po litewsku, księża powinni czytać z ambon tylko nauki księ-

dza Proniewskiego (wolny przekład z Koenigsdorfa), a którym wolno mówić własne, to cenzurowane przez Biskupa. O takim rozporządzeniu okólnikiem zawiadomil wszystkich wojennych naczelników i żandarmerji, aby spełnienia dopilnowali. Pospyal się zewsząd denuncyacje i księża okładani karami pieniężnymi musieli się do tego zastosoować.

W r. 1867 dodano zakaz mawiania w dni odpustowe więć, jak jednego kazania na dzień, a w r. 1868 odjęto wszystkim wikaryuszom nawet prawo czytania kazań z ambon i przez policją zmuszano ich dać stosoowną deklaracyę na piśmie. Naprzód Biskup Wolenczewski pisał, tłumaczył, prosił i nalegał na cofnięcie tego postanowienia; po długich usilnych zabiegach tyle tylko uzyskał, że mu pozwolono przedstawić listę proboszczów zgrybiałych i chorych, którzy sami czytać nie byli w stanie i tylko tym pozwolono wyreczać się wikaryuszami. Tymczasem Biskup zmuszony był zrobić przekład na język litewski kazań Białobrzęskiego i Filipeckiego, które rząd wydrukował literami rosyjskimi i przez policją rozdał je proboszczom i filialistom. Rozpoczęli się z tego powodu na rozmaitych księży nowe denuncyacje, że wikary, nie mając na to pozwolenia, czytał kazanie, że proboszcz, mając książkę w ręku, mówił z pamięci, nie wiadomo, czy to co w książce, czy własnego utworu; że inny, czytając z książki, dodawał własne uwagi, a inny jeszcze gorzej, bo trzymał książkę dla formy a mówił co innego i t. p. — i za to wszystko posypały się kary pieniężne na wikaryuszów, że nie mając prawa, czytali, — na proboszczów, że wikaryuszom czytać pozwalali, na jednych i drugich, że nie tak, jak kazano, słowo Boże głosili i t. p.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie odnawiano od czasu do czasu rozporządzenia ścisłe ich wykonywanie. Zaledwo nowo mianowany Biskup luko-żytomierski objął rządy dycezyi w r. 1883, aż wnet otrzymał rozkaz z Kijowa, by przypomniął duchowieństwu swojemu obowiązek głoszenia słowa Bożego nie inaczej, niż stosoownie do ukazów rządowych. Skutkiem tego Biskup zalecił księżom, aby, zamiast kazań, wykładali wiernym katechizm z ambon.

Co do administrowania Sakramentów świętych, już w roku 1839 rozkazem najwyższym zabronionem zostało wszystkim kapłanom parafialnym słuchanie spowiedzi wiernych z innych parafii, w tym samym i w następnym 1840 roku wyjaśniono ten rozkaz, że kto chce spowiadać się w obecnej parafii, powinien dowieść, że jest katolikiem, okazaniem kapłanowi świadectwa otrzymanego od policji. W roku 1868 kolegium — tak zwane duchowne, rzymsko-katolickie w Petersburgu, na nowo rozkaz ten ogłosiło. W skutek tego ponowionego ukazu, w dycezyach, w których ludność katolicka pomieszana z prawostawnymi i z byłymi unitatami, pobrano od kapłanów deklaracyę na piśmie, że o tém wiedzą i do tego się zastosoują, jak to już nieraz i przedtem było czyniono. Rozporządzenia te dotąd trwają w swęj sile, i w roku zeszłym tu i owdzie na nowo były opublikowane. — W tymże roku ubiegłym kolegium na mocy propozycy pana ministra, zabroniło nowo wyświęconym kapłanom, nie mającym jeszcze posady, sprawowania wszelkich Sakramentów i odprawiania wszelkiego nabożeństwa uroczystego, pod pozorem, że nie wykonali jeszcze przysięgi na wierność cesarzowi. Nadto dla utrudnienia wiernym przystępowania do świętych Sakramentów w święta uroczyste i odpustowe, istnieją od dawna rozporządzenia, ostatnimi laty wielokrotnie publikowane i obostrzane, zabraniające kapłanom wydalać się ze swęj parafii bez ustanowionego biletu. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w granicach swegoje dekanatu mogą księża jeździć za biletem dziekana, który o każdym danem przez siebie pozwoleniu winien zawiadomić miejscową policyę — ilekroć zaś chcą wyjechać do innego dekanatu, muszą mieć bilet od sprawnika lub od gubernatora. Na Litwie i t. p. nie ma różnicy: za każdą razą przy wyjechaniu do obecnej parafii, potrzeba mieć pozwolenie na piśmie od sprawnika. Tym sposobem nie wolno tam księżom pojechać do sąsiedniego kapłana, chociażby dla odbycia samemu spowiedzi św. Tymczasem są parafie takie, od których do sprawnika, mieszkającego w mieście powiatowym, jest więć dziesięć mil odległości. Z takich parafii księża, ile razy zechcą

wypowiadać się u sąsiada kapłana, mieszkającego o milę tylko, muszą jechać mil kilkanaście po bilet.

W roku zeszłym gubernator podolski w Kamieńcu, podczas wizyty biskupiej, ograniczył prawo dziekanów w wydawaniu biletów swoim kondekanalnym księżom; sprawnikom zaś sekretnie polecił, by i oni takich biletów nie dawali; wszystko to w celu uniemożliwienia ludowi odbycia spowiedzi i przystąpienia do sakramentu Bierzmowania.

Rekolekcyje dla ludu w wielkim poście kilkadziesiąt były w powszechnem użyciu od wieków. Okoliczni kapłani zbierali się słuchać od rana do wieczora spowiedzi, mawiane były przy tém nauki katechizmowe o warunkach dobrej spowiedzi i Komunii, oraz o potrzebach duchownych ludu miejscowego. Od roku 1863 musieli być ćwiczenia skutkiem powyższych rozporządzeń ustać prawie zupełnie.

W roku 1864 na Litwie, zabroniono okazywać publicznie cześć Najświętszemu Sakramentowi przy noszeniu Wiatyku do chorych. Którzy kapłani ośmielili się iść w komży z chłopcem kościelnym, niosącym świecę zapaloną i dzwonek, podlegali wysokim karom pieniężnym do 100 rubli i rozlicznemu przesładowaniu. D. B.

Trzy zapowiedzie monopolowe.

Rządy niemieckie potrzebują dużo, bardzo dużo pieniędzy. Już sama powiększona armia rzeszy nie mało będzie wymagała wydatków. A zkad brać na nie pieniądze! Zdaje się, że monopolowe upatrzone sobie w pewnych kolach jako to bogate źródło, mogące sownie zasilać skarbiec rządowy. Ferye parlamentarne są najstosowniejszą porą do wysondowania opinii publicznej. To też w ostatnim czasie, podług doniesienia, na porządek dyskusyi publicznej, aby się dowiedzieć, jakie poszczególne stronnictwa dziś, po pozyskaniu, zdaniem niektórych organów, większości parlamentarnej, zajmują w obec tych projektów stanowisko.

Monopol tabaczy, który już tyle rozpraw publicznych pro i contra od kilku lat wywołuje, zajmuje także obecnie prasę niemiecką. Drugim z kolei, stawionym jako temat do rozpraw, jest monopol wódczany, a trzeci pomysł, mający uszczęśliwić zarazem poddanych niemieckich, dotyczy zmonopolizowania zabezpieczenia budynków od ognia.

Dwa pierwsze projekty ustawicznie od pewnego czasu zwracają na siebie uwagę interesentów; trzeci mniej znany, chociaż, jak się okazuje, już od czterech lat zajmują się nim najwyższe sfery rządowe, bo już na dniu 19 marca 1883 r. książę kanclerz w charakterze ministra handlu wysłał okólnik do naczelnych prezesów, w którym powiedziano między innymi, że „zabezpieczenia od ognia spoczywają przeważnie w ręku towarzystw akcyjnych, które znacznie odnoszą zyski przez nieusprawiedliwione podwyższanie premii i przez używanie nieusprawiedliwionych środków przy regulowaniu wynagrodzenia.” — Akcyjne stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia zaproteowały wczonasz przeciw tym obwinaniom, ale do dziś na te protesty nie odebrały odpowiedzi.

Na sejmiku prowincjonalnym brandenburskim 15 marca 1866 roku zapewniał naczelną prezes dr. Achenbach, że ministerstwo zajmuje się kwestyą monopolizowania zabezpieczenia od ognia, a z nowych wystąpień prasy postępowej przeciw temu monopolowi pewno wnosić można, że ten projekt zajmuje jeszcze obecnie kompetentne sfery rządowe.

Nasze stanowisko w obec monopolów zaznaczyliśmy niejednokrotnie, a zwłaszcza w roku zeszłym, gdy ożywione zostały dyskusye nad monopolem spirytusowym. Jesteśmy wraz z całą prasą katolicką przeciw monopolom, któreby setki tysięcy, a nawet miliony ludzi pozbawiły wolnego zarobkowania. Z tych to i innych względów, których tu powtarzać nie będziemy, jesteśmy stanowczo przeciw wszelkim monopolom. Jeżeli rząd wie o jakich ujemnych stronach w dotychczasowych instytucjach prywatnych, n. p. w Towarzystwach zabezpieczenia od ognia, jak to książę kanclerz zaznaczył w swym okólniku z dnia 19 marca 1883 r., to słuszną byłoby rzeczą, aby w drodze prawodawstwa zapobieżono tym nadużyciom i krzywdzeniom zabezpieczonych, ale te, a nawet i jaskrawsze od tych niedomagania instytucyi prywatnych nie mogą

być pobudką do zmonopolizowania tych instytucji.

W każdym razie należy się nam pewno przygotować na rozprawę parlamentarną, które w niedalekiej przyszłości może te wszystkie trzy kwestje, albo też jedną z nich tymczasowo, będą miały przed sobą. Wtedy się okaże, czy rząd będzie miał w dzisiejszym parlamencie większość za monopolami, — my ich społeczeństwu naszemu nie życzymy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 4 kwietnia.

(Wybór prezidenta. — Odjazd namiestnika do Wiednia. — Pogłoska. — Bank różnicowy. — Koncert Lukki. — Zima. — Nabożeństwa za Kraszewskiego.)

(a) W trzecie święto wielkanocne przystąpi Rada miejska do wyboru nowego prezidenta miasta, stósownie do przepisów obowiązującego statutu, iż nowy prezydent ma być wybrany najpóźniej w dzień 14 po śmierci lub ustąpieniu poprzedniego. Opinia publiczna stawia dwie kandydatury na tę godność. Jedną, p. Edmunda Mochackiego, radcy Wydziału krajowego, posła do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej i dotychczasowego wiceprezidenta miasta, — drugą dr. Feliksa Gryzieckiego, profesora uniwersytetu, jednego z najznakomitszych naszych jurystów, męża wielkiej nauki i dotychczasowego pierwszego delegata miasta. Nie słysząc atoli, aby ci panowie o godność tę się ubiegali.

Pan namiestnik podał w tych dniach do Wiednia celem definitywnego ułożenia planu podróży następcy tronu do Galicji. Wczoraj powrócił do Lwowa, a dziś rano wyjechał na uroczystość otwarcia linii kolejowej Stryj-Beskid.

W moskiewskich sferach krąży pogłoska, a „N. Fr. Presse“ ją zapisuje, że namiestnik zamierza energicznie wystąpić przeciw moskalofilom i że ofiarą tej akcji rządu padną dwa stowarzyszenia ruskie, w których moskalofili rej wodzą, mianowicie „Dom Narodny“ i „Rada Ruską.“ Jakie są w tej mierze zamiary rządu, nie wiadomo, ale niezawodnie powinna jakaś akcja rządu sparaliżować wpływ tych żywiłów, które sprawę ruską tylko kompromitują i pracują nad tem, aby dwie bratnie narodowości, zamiast iść ręką w rękę, w zgodzie i w miłości wzajemnej, podejrzwały siebie ciągle, patrzyły na siebie z ukosa, i każdy krok swój, często całkiem niewinny i wcale nie wymierzony przeciw drugiej narodowości, brały za objaw niechęci, lub nawet za zamiar wrogi.

nadzorczej, p. Bolesława Augustynowicza, odbyło w sobotę wieczorem w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego walne zebranie członków Banku różnicowego. Dyrekcja wskazuje w swém sprawozdaniu za rok ubiegły czysty zysk w sumie 1563 zł. 35 ct. Przychód wynosił w ogóle 398,982 zł. 68 ct., rozchód 393,035 zł. 55 ct., pozostaje tedy gotówki z dnia 31 grudnia r. z. 5626 zł. 13 ct. Bank osiągnął zysku brutto 12,413 zł. 41 ct., a ponieważ wydane na koszty administracji i amortyzację 10,850 zł. 6 ct., pozostał czysty zysk 1563 zł. 35 ct. Na wniosek Rady nadzorczej obrócono czysty zysk na umorzenie straty zeszłorocznej. Z dniem 1 sty-

cznia r. 1886 liczył Bank 214 członków z 579 udziałami. Przybyło w ciągu roku zeszłego 3 członków z 13 udziałami. Razem było tedy 223 członków z 392 udziałami. Ponieważ zaś zwrócono 32 członkom 66 udziałów, pozostało z ostatnim dniem grudnia r. r. 191 członków z 326 udziałami. Do Rady nadzorczej powołano dr. Pawła Dąbrowskiego, a na trzeciego dyrektora dotychczasowego dyrektora Banku różnicowego p. Ksawerego Porczenio.

Paulina Lucca bawi obecnie w Bukareszcie, z kądem przybędzie do Lwowa i da tutaj koncert. Święta przepędzi słynna śpiewaczka u nas.

Nową zimę mamy od wczoraj, że śniegiem, przymrokiem i przejmującym do szpiku kości wiatrem. Wiatr ten wczoraj potęgował się chwilami tak, że trudno było na ulicy utrzymać się na nogach.

W rozmaitych miejscowościach kraju naszego odbywają się obecnie żałośnie nabożeństwa za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* O zamachu na prefekta Mantowa z Ruszczuku, o którym wspomnieliśmy wczoraj, podają dzisiejsze dzienniki różne szczegóły. Sprawców zamachu, Wazowa i Zankowa, aresztowano. Wazow jest prawdopodobnie tym samym kapitanem inżynierii, który na początku sierpnia zeszłego roku posłany został do Serbii, aby zbadać, ile jest prawdy w pogłoskach o zbrojeniu się. Wyjechał on rzeczywiście, udał się atoli nie do Serbii, lecz do Rumunii, z kądem powróciwszy, przywiózł ze sobą bardzo groźne wieści o serbskim zbrojeniu się, czém skłonił księcia Aleksandra do wyprawienia pułku aleksandrowskiego do Sliwnicy. Kiedy chodziło o wywołanie rokosa pomiędzy oficerami pułku strumskiego, odgrywał Wazow, odznaczający się niezwykłym talentem krasomówczym, ważną przytém rolę. Brat jego, porucznik w pułku aleksandrowskim, rozstrzelany został, skoro władza w Zofii przeszła w ręce majora Popowa, przez własnych swych ludzi w obozie pod Zofią w chwili, gdy zamierzał ratować się ucieczką. Aresztowany równocześnie Zankow, bratanek starego Dragana Zankowa, nie może być nikim innym, jak tylko dawniejszym kapitanem i przywódcą ksiądzkiej eskorty, Włodzimierzem Zankowem, który na początku lutego usunięty został z armii. Przed czterema tygodniami widziano go w Monte Carlo przy stole gry — z tamąd udał się następnie prawdopodobnie do Bukaresztu pod opiekę kuzyna pana Hitrowo.

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie plenarne, na którym przekazała komisjom handlowej i prawniczej projekt do ustawy, zmieniającej ordynację procedurową w niektórych przepisach o cechach.

— Z Alzacji i Lotaryngii donoszą, że rząd wezwał wszystkie gminy, aby, jeżeli mają chorągwie francuskie, poniszczyły je, lub władzom wydały.

— Urzędnik w Alzacji Mayr, wielki zwolennik monopolów, z którego powodu „Monopolmayr“ go nazwano, obejmuje stanowisko w urzędzie cesarskim w Berlinie. To przesiedlenie ma być w związku z projektami monopolowemi.

— Biskup paderborski, ks.

Drobe, ogłasza urzędowo, że ma być otwarty zakład filozoficzno-teologiczny, który od 1878 roku był zamkniętym. Ks. Biskup wynurza zarazem nadzieję, że na jesień będzie już urządzony konwikt dla kleryków, który także dotychczas był zamkniętym. Nauczycielami przy tym seminarium zostali mianowani: kanonik dr. Franciszek Ksawery Schulte historyi kościelnej; profesor dr. Józef Rebbert egzegezy Nowego Testamentu; profesor dr. Józef Vigener filozofii, dr. Franciszek Wiedt dogmatyki; nauczyciel gimnazjalny Kothhoff filologii; ks. dr. Franciszek Heiner prawa kanonicznego, dr. Wilhelm Schneider teologii moralnej i docent prywatny przy uniwersytecie w Bonn dr. Gottfr. Hoberg egzegezy Starego Testamentu.

— Najbliższe posiedzenie plenarne Izby Panów ma się odbyć 25 b. m. Do tego czasu ukończy swe prace komisja wyznaczona do zbadania wniosku Kleista, dotyczącego kościoła ewangelickiego.

— Przeciwno zapowiadany dla Alzacji i Lotaryngii zmianom, a szczegółowo przeciw pozbawieniu tych krajów autonomii, wystąpili w Strasburgu zeszłej niedzieli kupcy Niemcy, którzy się w Alzacji i Lotaryngii osiedlili i rady gminne. Przyjęto bowiem na zebraniu następującą rezolucję:

„W ostatnim czasie rozpowszechniano w prasie niemieckiej twierdzenie, jakoby wszyscy do Alzacji i Lotaryngii przybyli Niemcy, jednoznacznie życzyli sobie zmiany obecnie obowiązującej konstytucji krajowej i połączenia krajów koronnych z jednym z państw związkowych; twierdzenie nadto, że niespełnienie tych życzeń wywołałoby wielkie rozczarowanie u wszystkich, którzy do tych krajów przybyli. W obec tego uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że tego zdania nie podzielają szersze koła przybyłych tu Niemców, a mianowicie kupcy. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że interes społeczny i pożądanym kierunkiem w duchu niemieckim wymagają, aby jedynie w dotychczasowym kierunku bez zaprowadzania przewrotu, spokojnie nadal pracowano. Doświadczeniem nauczyliśmy, mamy to przekonanie, że wtedy istniejące jeszcze przeciwieństwa w krótko usunięte zostaną, a wszelkie sztuczne przyspieszanie tych zamiarów mogłoby chyba zastrzyść te przeciwieństwa.“

— Do praw, które miałyby parlament niemiecki uchwalać dla Alzacji i Lotaryngii z pominięciem wydziału krajowego w tych dzielnicach, mają należeć: 1) ustawy hipoteczne i ordynacja gruntowa; 2) ustawa dotycząca zmiany przepisów o mianowaniu burmistrzów; 3) ustawa o rozszerzeniu ordynacji procedurowej mają być obostrzone przepisy polityczne dotyczące pozwalania zamiejscowym przebywać w gminach; a wreszcie objawy nieprzyjazne rządowi niemieckiemu, mają surowej podlegać karze.

— Burmistrz w Strasburgu, a następnie p. Backa, ma być od „Frankf. Ztg.“ wyższy radca rencyjny Guérard, członek rady miejskiej strasburskiej.

— O cło na mleko dopominają się mieszkańcy krajów niemieckich nad granicą holenderską. W Rees zgodzono się na ten projekt zeszłej niedzieli na zebraniu agronomicznym.

— Jakież stanowisko z zajmie rząd niemiecki w obec wystawy paryskiej, prosić go tylko“ zapewniał pan Morozko chłopów.

— Idźcie do p. prezesa! — radził jakiś żydek. — Od niego wszystko zależy; co zechce, to zrobi.

— Do Platona Antonowicza — do niego!

— Nie słuchajcie ich ludzie; do isprawnika, on i na małym przestaje!

— Do isprawnikowej! — krzyknął ktoś z tłumu, — i gawiedź wybuchła głośnym śmiechem.

— Nie, nie! pierwej do doktora, ale tego, co Eliasziowi Margolieu tak skutecznie obiegami ośm zębów przednich za zegnął, zawołał żołdat Bielski, i wybuch wesołego śmiechu towarzyszył oddalającym się oszołomionym chłopom.

Do reszty zbici z toru, zgłaszały się wszędzie kolejno, gdzie im tylko radzono; w czasie każdej takiej wizyty sięgali tajemniczo za pazuchę do worka, i nisko się kłaniając, przedkładali pokornie prosbę; nareszcie uzyskali tyle, iż pan prezes dał im po karku i kazał ich wyrzucić, — doktor Przepszowski zapytał wprost „ile dadzą?“ i kazał im się wynosić, — deputat Platon Antonowicz przybiegał się wstawić, a burmistrz, uproszony i ublagany „dawką“, przemówił jakoś laskawiej, dodając: iż mimo metryki podania przyjąć nie może, bo — spóźnione.

— Takie wyszło prawo, że nie można; rozumiecie? Nie można, to już darmo, trzeba się pogodzić — perswadował, zaciskając w rękę banknot i odprowadzając ich za drzwi.

Chłopi odeszli od burmistrza w największej rozpaczy; wiedzieli z doświadczenia, że skoro raz tylko prawo jest przeciw nim, to sprawa przegrana. Stary Desiatnikow postanowił jeszcze spróbować szczęścia u Platona Antonowicza, a Kornej wracając do domu, spotkał był właśnie Orłową.

kię, która ma być urządzoną w 1889 roku? Na to odpowiadają „Hamburger Nachr.“ w półurzędowym komunikacie, że dotychczas nie powzięto w kołach kompetentnych żadnej w tym względzie decyzji, która „zależy jedynie od politycznego układu najbliższej przyszłości.“ (Zobacz Przegląd.)

— Przy wyborach ponownych w Varel zwyciężył wczoraj kandydat wolnomyślny Träger, otrzymawszy 1700 głosów po nad absolutną większość. Jego przeciwnikiem był Thünnen (nar. lib.).

— Nie winnie zasądzone. Z Gera donoszą, że dnia 2 b. m. rozpatrywał tamtejszy sąd przysięgłych przykrą sprawę, bo chodziło o zrehabilitowanie człowieka, którego sąd przysięgłych przed dwoma laty na śmierć skazał, a który został ulaskawiony na dożywotnie więzienie w domu karnym. Był nim parobek Lohn z pod Jeny, obwiniony o zabicie swego chlebodawcy. W sobotę uwolniono tego więźnia dwuletniego od wszelkiej winy i kary. Jego obrońca wniosł o wynagrodzenie klienta z funduszu państwowych.

ROSYA.

* „Neue Freie Presse“ dowiada się ze sfer dyplomatycznych w Berlinie, że obecnie nadeszły z Petersburga wiadomości, według których rzeczywiście weszłym tygodniu strzelano do cara i że o wypadku tym rozmyślnie zamilczano. Paryski „Figaro“ donosi również, że strzelano do cara. Według pisma tego strzelał na cara, lecz bez skutku, żołnierz stojący na posterunku. Trudno w labiryntach tym dojść prawdy. Podpada atoli, że dotychczas nie ma żadnego katerycznego, niedwuznacznego sprostowania, — wszystkie bowiem dotychczasowe wiadomości raczej stwierdzają fakt, a nie przeczą temu.

— Wiedeński korespondent donosi do „Morning Post“ pod dniem 1 kwietnia co następuje:

Przybyły wczoraj z Petersburga dyplomata powiada, że nie można sobie wyobrazić jaki chaos obecnie w Petersburgu panuje. Prawie każdym pociągami przywożą pod wojskową eskortą do Petersburga nihilistów, okutych w kajdany. Aresztowano przeszło 200 oficerów a w kilku pułkach panuje prawdziwa konsternacja. Jeden z pułków, stojących na Kaukazie, posiadają, że zobowiązał się wywołać ruch rewolucyjny. Kilku popów, każących przeciw nihilizmowi, raniono.

Być może, że te wiadomości są przesadzone. Tymczasem otrzymuje „Frankfurter Ztg.“ z Gacznyny następującą wiadomość:

Gradoznacznik Petersburga, generał Gresser, usiłował się otruć. Przeciwno Gresserowi zawiadano do cara skargę, wskutek czego zaszły pomiędzy nimi zatargi. Mówią, że Gresser, którego tu powszechnie żałują, opuści swe dotychczasowe stanowisko.

Luźne kartki

z dziejów szkolnictwa w Białostockiem na początku tego wieku.

III.

W nowoschodnich Prusach, jak w innych częściach dawnej Polski, były t. z. edukacyjne fundusze, z po-jezuckich majątków i sum powstałe, które rząd pruski natychmiast zagarnął, przyłączył do

Tetjana Nikolajewna nie wiedząc, w jaki sposób chłopu dopomóż — posmutniała. Kucharz tłómaczył wszystko po swojemu.

— Oni, bo proszę W. Pani, to wszystko złodziej i łajdaki, prócz jednego pana rotmistrza, to człowiek uczciwy i honorowy — rzekł śmiało — ale co do tego pana sekretarza... to o nim i mówić nie warto! Razu pewnego, tak mi mówiono, zjawia się z Turłowa od kahału żydowskiego żyd i milczkiem kładzie przed nim opieczętowaną grubą paczkę. Ten milczy i drugi milczy. Ten ani słowa i ten ani słowa; ale niechno jeno stanie pod miarę jaki turłowski żydek, a natychmiast wszyscy razem krzyczą „niezdany“, albo „niepopisowy!“

Nie chcąc rozniecać w Korneju płonęj nadziei, namówiła Tetjana Nikolajewna, biednego chłopka, by zostawił u niej do jutra swe papiery; wiedziała, że się mięsza w nie swoje sprawy — nie mogła atoli zbyć bezprawia zupełnym milczeniem. Męża, jak na złość, nie było w domu, posłała więc po Zykowa. Aleksander Danilowicz zjawił się niebawem, był atoli tak znużony sesjami, zgryziony i zgębiony przejściami z głupim prezesem i wszystkimi członkami, iż rzeczywiście czuł się bardzo nie swoim...

Wszyscy oni tacy idyoci!... Ale napiwszy się herbaty, odetchnął o tyle, iż mógł uważniej przysłuchać się opowiadaniu Tetjana Nikolajewny. Porwał się niecierpliwie z miejsca i zawołał, że „djabli wiedzą, co się dzieje! Ludzi chwytają z ulicy jak złodziei.“

— Cóż będzie z Desiatnikowem? Podania nie chcą przyjąć...

— I nie mogą; nadeszło bowiem rozporządzenie, iż tylko do 2 listopada można takie podania przyjmować, a dziś mamy 6go.

— Do iluż lat jest się popisowym?

nich dobra duchowieństwa polskiego, znajdującego się po za granicami Prus, a także fundusze skasowanych klasztorów.¹⁾ W taki sposób uformowany fundusz został oddzielony od kasy państwa, przyznany jako własność prowincji i oddany w zarząd tak zwaną na ówczas deputacji szkolnej, która stanowiła osobną gałąź działalności wojskowo-ekonomicznej kamery, zarządzającej kasą miejscową, policją i t. m. wszystkim, co nie było w styczności z sądownictwem (a zatem i szkołami), dla którego była wyznaczona inna władza — regencya.

Ta szkolna deputacja zarządzała tedy edukacyjnymi funduszami i szkołami, mając na względzie ekonomiczne potrzeby szkół i naukową stronę wychowawczych zakładów w całej prowincji i była pod bezpośrednią władzą osobnego ministra²⁾ a takim ministrem był, wyższy już zmiankowany Fryderyk Leopold baron Schrötter.

Źródła niemieckie powiadają, że się urodził dnia 1 lutego 1743 we wschodnich Prusach (we „Wohsdorf“), urzędował pomiędzy rokiem 1797—1807, miał się odznaczać wstrętną powierzchownością, ale w gruncie był to człowiek dobrych chęci, szczerzy (?), bardzo czynny (temu w zupełności wierzę) i szczególną zwracającą uwagę swoją na ulepszenie rządowych majątków w zabranych prowincjach (po licznych tam konfiskatach było ich dużo, pole więc do popisu bardzo obszerne), a także pragnął polepszenia bytu włościan, pracując gorliwie nad tem, aby usunąć pańszczyznę w naturze i zamienić ją — przynajmniej, na czynsz; miał to być wreszcie marzytel swego rodzaju, należący do tak zwanych Rosenkreuzerów.³⁾ Rządowy rektor gimnazjalny, jak o tem będzie mowa niżej, uważał za stosowne w swojej mowie publicznej, na pierwszym posiedzeniu akademickim wygłoszonej

¹⁾ Podług tabeli Łukaszczyka, fundusze edukacyjne na Podlasiu w roku 1781 były takie: w ziemi drohiczyńskiej wies Ruda 2,700 złp. intraty przynosząca i wies Liza 3600 złp. dająca; teraz Liza, w powiecie mazowieckim, gubernia łomżyńska, wies szlachecka, mająca 135 mieszkańców i 845 morgów ziemi, a w ziemi białej wies Solniki — 1810 złp. intraty i wies Boguszyce z atynencyami 1395 złp. intraty rocznej.

²⁾ Cfr. Sbornik postanowienij po ministerstwie narodnaho proświeśczenia, Petersburg, 1875. Tom I, pag. 742.

³⁾ Nie wiadomo na pewno, kto dał początek sekcje Rosenkreuzerów, Fratemitas rosacea crucis, lecz w każdym razie byli to alchemicy — krzyż i róża ulubione symbole alchemików — pseudofilozofowie, szarlatani — marzytel, którzy dążyli do tego, aby wynaleźć złoto, eliksir życia, ale także ulepszenia wprowadzić w posłuszeństwie i kościele, na podstawie swobody ewangelii, „we wnętrznym świecie“, które niby ułatwiał im poznanie tajemnic natury, obiecywał swoim adeptom niebo na ziemi, otworzył drogę do rajtu itd. itd. Michał Majer, alchemik frankfurcki w XVII wieku, napisał dla nich konstytucję, a Anglik Robert Flud, z 1637, był ich apologetą wobec swoich znakomitszych przeciwników: O. Morsenne, z zakonu św. Franciszka, 1588—1648, i Pietera Gasendi, francuskiego teologa, filozofa i matematyka francuskiego 1592—1656. Swoje nazwę symboliczną tłómaczyli w ten sposób, że przez krzyż trzeba rozumieć mistyczny krzyż Chrystusa, bez którego nie można Go naśladować; różę zaś oznaczają krew Jezusa, przelaną za nas na krzyżu. Jakich czas uciechła była ta sekta, ale znowu w drugiej połowie XVIII wieku odżyła, szczególnie w Prusach blisko już spokrewniona z masonami, zapożyczony od nich niektórych ceremonii, następnie nawet zła się do wolnomularstwem, jak można wnioskować z tytułu „Prince Rose-Croix“ w masoństwie francuskim. Na dworze Fryderyka Wilhelma pruskiego II miała ta sekta swoich zwolenników; tak minister Jan Wöllner 1782—1809, który taki wpływ na króla wywarł i drugi znowu minister Jan Bischofswerder, 1737—1803, popierali bardzo gorliwie ten związek, którego duszą byli i oni to może przyczynili się do wyniesienia Schröttera na godność ministerjalną.

— Do 21 roku życia; o tem wszyscy wiedzą...

— Widocznie nie wszyscy, bo Desiatnikow ma już dwadzieścia pięć rzeczywistych, niepofalszowanych lat; spytajcie się choć popa.

— Cóż począć! Widocznie pomyłka, czemu nie reklamował wcześniej? Czemu się nie starał?

— To jest, jakto wcześniej? Stara się on od chwili, gdy mu do ręki los wciśnięto. Wiedział on, że nie jest popisowym. Przeczytajcie podanie: pan Morozko dostał za niego rubla, drugiego dorozu popu za tę metrykę, a burmistrzowi coś, a żydowi-faktorowi, a stróżowi Łuce, byleby jeno go dopuścił... Widzicie więc, Aleksandrze Danilowiczu, że to jest zdzierstwo, szelmostwo i grabież... a wy mówicie: „takie jest rozporządzenie...“

Zykw wziął do rąk podanie i nie odczytawszy go do końca, złożył je na stole.

O ile Tetjana Nikolajewna się zapalała, o tyle rotmistrz ostrygał, i gdy mu się przed oczyma, jak w kalejdoskopie, zaczęły przesuwać szczegóły wszystkich przy brance zaszytych scen, nieporozumień, dotkliwych dwuznaczników, dawanych przez nich, a niezrozumiałych dla niego znaków, wtemczas wszystko zlało się w głowie jego w mętny chaos i powstał znużony, oświadczył, iż nie jest dziś zdolny do zajęcia się sprawą Desiatnikowa.

— Niechaj się zgłosi do mnie jutro — rzekł żegnając Orłową.

— Z tego nic nie będzie — pomyślała Orłowa i postanowiła udać się do Platona Antonowicza.

Pierwszy szlachetny jej poryw potężniał w miarę zwiększających się trudności. Do lotości, jaką od pierwszej chwili dla Desiatnikowa uczuła, przyłączyło się tłumione oburzenie na wszelkie bezprawia. Gdzież jest więc to prawo? gdzie

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(54) (Obrusiteli.) Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 75.)

XII.

Przywoławszy do siebie Desiatnikowa, Tetjana Nikolajewna zaczęła go wypytywać, ale na nieszczęście nie mogła wiele co zrozumieć z niejasnej mowy chłopka; mówił wiele o burmistrzu Iliji Stepanowiczu, o brance, o gościncach i wreszcie o jakichś „półuczeńcach“, co go oszłobliwie turbowało.

Przywołano do pomocy kucharz, wyjaśnił całą rzecz od razu: że los za Korneja wyciągnął burmistrz, mimo, iż mu jako niepopisowemu stawać nie kazał, — „półuczeniec“ zaś znaczyło „opólczeniec“ (wzywany tylko do pospolitego ruszenia) a przy wzmiance o gościncach, kucharz się uśmiechnął, machnął pogardliwie ręką i rzekł: „znani zdiery!“

Nieszczęście to spadło na Korneja całkiem niespodzianie: w stodole młócił on groch, gdy zjawił się woźny i bez wszelkich wyjaśnień, nie dając mu nawet wstąpić do chaty, poprowadził go jak aresztanta jakiego do miasta. W komisji wcisnął burmistrz oszołomionemu do ręki los, a nim Kornej zdolał się opamiętać — wyrzucono go za drzwi, nie pozwalając mu wcale przemawiać.

Srodek wyrzucenia Desiatnikowa był dla burmistrza najpodręczniejszym; przy-

takich bowiem okolicznościach interpelowano go zwykle z prostą urzędową formalnością o świadectwa, dowody, żądano objaśnień, a że się na tem gruntownie nie znał, przeto najczęściej odpowiadał tak zawile i niejasno, iż nikt niczego nie rozumiał. Wyrzucony z kancelarii Desiatnikow, pobiegł do pana Moraszki, trudniącego się pokątnym doradztwem; pan Moraszko napisał mu za rubla odpowiednio tanią, bezsensową prośbę i kazał biedz co ducha do popa po metrykę, bez której żadne podanie nie było ważne. Rozpoczęło się teraz prawdziwe pasmo męczarni dla biednego chłopka; zdając się do popa, uprosił w drodze jakiegoś żydka, by pobiegł do Borsuk i aby powiadomił o wszystkim ojca.

W niespełna dwie godziny przywlokł się do miasteczka ulomny, zgrzybiały, ale jeszcze czerski starzec, przytrzymując ręką umieszczony za pazuchą worek, by ratować syna od niespodzianego nieszczęścia.

Pokazało się atoli, że wyratować nie było tak łatwo.

Pop wahał się długo, ociągał, ale nie mógł się ostatecznie oprzeć pokusie, podstawionej przez Desiatnikowa w postaci „państwowego papierka“ i wydał dowody świadczące, że „Kornej Desiatnikow ma lat 25, że od lat czterech jest już żonatym, że jest jedynakiem i zarazem jedyną podporą ojca swego, sześćdziesięcio-letniego starca i kaleki.“

Równało się to ocaleniu.

Z uzyskaną metryką, dowodami i gotowym podaniem w rękach popieszyli ojciec i syn do komisji konskrypcyjnej.

Pan Morozkow, w nadziei uzyskania drugiego rubla i jako przytęmiony wytrawny prawnik, zakłaniał się na czém świat stoi, iż dwudziestopięć-letnich do wojska nie biorą i radził im pójść wprost do zarządu naczelnika wojennego. „On z nich naj-

dnia 1 grudnia 1802 roku, oświadczyć najczulszą uprzejmość J.W. baronowi de Schrötter, patronowi i opiekunowi gimnazjum tutejszego, tudzież uczynić „najśodsze wyznaczenie tutejszej J. K. M. całej Najjaśniejszej kamerze.“

Za czasów tedy pruskiej w białostockim gospodarką było jedno gimnazjum w Białostoku, zmodyfikowane przez rząd pruski, t. zw. liceum w Drohiczyźnie, z kursem jednakiemu gimnazjalnym i pewną ilość wojskowo-ludowych szkółek, które porównać można z parafialnymi, lecz te trwały bardzo krótko i niestety, nie mamy żadnych o nich szczegółów bliższych.

W Białymstoku już za czasów komisji edukacyjnej były szkoły podwydziałowe²⁾ t. j. trzyklasowe z dwuletnim kursem, mające trzech tylko nauczycieli, lecz działalność ich należy odnieść do wieku XVIII.

Naturalnie, szkoły, urzędzone według planu komisji edukacyjnej, nie mogły być odpowiednie do celów rządu pruskiego, a zatem postanawiano, na początku tego wieku, szkoły w Białymstoku zreformować, przerobić według swoich pojęć pedagogicznych, a raczej stósownie do widoków rządu i to jest geneza gimnazjum w Białymstoku.

¹⁾ Cfr. Sbornik postanawienj tom I p. 743.
²⁾ Szkoły przez komisję edukacyjną zaprowadzone były, jak wiadomo, podzielone na wydziały; w Koronie takich wydziałów było 5: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński, tak było jednakże dopiero po roku 1782; nadto był wydział pijarski, a na Litwie były 4 wydziały: żmudzki, poleski, ruski i litewski ze szkołą wydziałową w Grodnie, a podwydziałowe w Wilnie, Białymstoku, Wolkowyskach, Wiszniewie, Postawach, Merezcu i Szuczyniskach Litewskim.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogrzeb s. p. dr. Romana Maya.

Wczoraj po południu o godzinie 4 bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych oddało ostatnią usługę nieodżałowanej pamięci dr. Romanowi Mayowi. W Starołęce, w domu żaloby przemówił nad trumną serdeczny przyjaciel Zmarłego, dr. Józef Kusztelan, a gorące jego słowa znajdują czytelnicy umieszczone poniżej. Ze Starołęki przewieziono zwłoki przed naszą archikatedrę i ztąd ruszył tłumny kondukt, prowadzony przez ks. prob. Landsberga ze Starołęcy w asystencji duchowieństwa poznańskiego, przez Chwaliszewo, Rynek, plac Wilhelmowski i św. Marcina na cmentarz Sw. Marciński. Trumna pokryta była wielkimi wieńcami, z pomiędzy których wymienić należy wieńiec od Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, od przyjaciół, od towarzyszyw broni z roku 1863, od wydziału techniczno-fabrycznego i kolegów z Żabikowa, od Towarzystwa technicznego w Poznaniu i Towarzystwa pożyczkowego i t. d. Przemówienie p. dr. Kusztelana brzmi, jak następuje:

Zalobni Stuchacze!

„Smutek zakreśla wśród nas coraz to szerze koła. Gwiżdzy pierwszorzędne albo przyćmione — albo już dawno pogasyła na naszym niebie. Coraz to ciemniej, bo wśród czarnych chmur, co zawisły ciężko i groźnie nad nami, blade już tylko przyswiecają nam światła, a i te, zanim zdążają pełnym zagorzeniem płomieniem, gasną przedwcześnie. To też, gdy tak chmura na chmurę zaciąga, grom po gromie uderza, światło po świetle gaśnie, smutek coraz więcej nas ogarnia, coraz większa boleść przejmie serca nasze i strwożeni pytamy, czy nasze uroczystości i święta mamy już tylko na grobach obchodzić,

szukać sprawiedliwości? Zykow tłómaczył to możliwą pomyłką — ale Tetjana Nikolajewna wiedziała, iż setki takich ciemnych, nieszczęśliwych, zabiedzonych Desiatników są dla panów z komisji zbyt objętym przedmiotem, iżby się nimi mieli zainteresować.

Orłowa ubrała się i podążyła do Platona Antonowicza.

Platon Antonowicz był coś niezdrów; kazał więc ją przeprosić, że się z nią widzieć nie może. Ale na usilną jej prośbę pokazał z po za wpół uchylonych drzwi niezadowolone swe oblicze; rozumne jego, żywe, czarne oczy, ukryte pod gestem siwymi brwiami, zachowały jeszcze świeżość młodzieńczego zapалу.

— Wtem, wiem, domyślał się. Stary Desiatnikowi był już u mnie — rzekł na wstępie. — Metykę widziałem także, ale cóż począć? Chyba, że go uwzględnią w latach służby. Zerzębiętem się bardzo w tej przeklętej komisji — mówił skwaszonym tonem, ostaniając się i pokaszując.

— Cóż będzie z Desiatnikiem? — zapytała Tetjana Nikolajewna, na razie odczuwając wiele jego cierpienia.

— Co począć w tym chaosie i w tym rozgardyaszu, jaki tam panuje? Nie maćcie pojęcia, sam czort — wybaczcie trywialność — złamałby nogę.

— Tę przecież jest jakaś kontrola.... Ot Zykow powiedział....

— Ah! co tam Zykow — machnął niecierpliwie ręką Platon Antonowicz — teraz to wszyscy widzą, że jest źle... a pierwiej kiedyś ja.... Ale co tam o tēm z-nich każdy dba tylko o siebie, a ja... zawsze na pierwszym planie. Matador! — przemówił zirytowany i w zapomnieniu wyłonił się z po za drzwi owinięty szalem i w futrzanym szlafroku.

— Dla czegoż więc rekrutujecie tak bezprawnie? Wszakże ma on już lat 25. Platon Antonowicz uśmiechnął się.

czyż pogrzeby to jedne nasze pochody tryumfalne, czyż trumny to jedne nasze nadzieje?....

Na groby, bracia, na groby! Do pogrzebów! To sejmny, to biesiady, to wesola nasza.“

Znowu więc zgasało na niebie naszym jedno światelko — światelko coś skromne, lecz pełne ognia i żaru. Zgasł ten promyk światła, pełen wiary, miłości i nadziei, nie tylko dla swej małżonki, dla swych dzieci, dla swej rodziny — ale zgasł on przedwcześnie dla nas wszystkich, co tu go otaczamy w żalobnym orszaku, by mu cześć oddać ostatnią, by mu łzę poświęcić żalu, rzucić garść oczyszczającej ziemi na trumnę i wieczny zań zmówić odpoczynek.

Wzywany tak przez wydział przyrodników Towarzystwa przyjaciół nauk, którego sekretarzem był s. p. Roman, jak przez wielu z jego przyjaciół osobistych, a któż — co go poznał, nie był jego przyjacielem, aby oddać cześć i hold s. p. Romanowi za gorliwą jego pracę i gorącą miłość spraw ojczystych, mniemam jednakże, że nie mojem tu zadaniem przedstawić wam, żalobni stuchacze, cały obraz działania i prac s. p. Romana. Nie będę też mówił o jego cnotach domowych, o jego przywiązaniu i tkliwej miłości do żony, dzieci, ogniska domowego i całej rodziny; nie będę mówił o jego gorącej miłości tej ziemi, na której się urodził i która go niedaremno wykarmiła — nie będę mówił o jego twardej kolejkach życia, o jego walkach z przeciwnościami, bo taki już nasz los i takie zadanie, ale wskazę jedynie na życie jego, jako wzór prawdziwego obywatela i przemysłowca polskiego, którego wszystkie dni żywota — to stronna księgi, nie próżne — lecz zapisane czynem i pracą. To też choć jego usiłowania były skierowane ku temu, aby mruwczą, moliwą a wytrwałą pracą stworzyć sobie warunki bytu, to jednakże nie zasklepił swego działania jedynie na dążności mnożenia się fortuny, ale szczerą ręką, uciążliwą pracą i szczerem sercem brał przez wszystkie dni życia swego żywy udział we wszelkich naszych pracach społecznych. Widzimy go też tutaj w pierwszych szeregach, czy to jako członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk a następnie gorliwego i pilnego sekretarza wydziału przyrodniczego tegoż Towarzystwa, który ilekroć zabrakło prelegenta, spieszył chętnie, aby zastąpić często powtarzający się brak ochotników do wykładów, czy to jako członka Towarzystwa pożyczkowego, gdzie przez kilka lat podejmował trud nie tylko członka Rady nadzorczej, ale i niewdzięcznego urzędu sekretarza, dalej jako członka chrześcijańskiej korporacji kupieckiej, szkoły technicznej w Żabikowie, Towarzystwa technicznego i tyłu innych, których tu już nie pomnę. A ilekroć powoływało go zaufanie ziomków do podjęcia obowiązków innych nad wyszczególnione, nigdy nie wymyślał się od pełnienia ich, chociaż były ciężkie i trudne i jak dla niego połączone z znaczną stratą czasu i mienia, a podjąwszy się takowych z właściwą sobie słodyczą serca i duszy, pełnił je z całą gorliwością i zamiłowaniem.

A przecież nie trzeba nam przy tēm wspominać, że walka o byt, walka o utrzymanie nie tylko kochanej żony i dzieci kochanych, ale i szerszej rodziny nie łatwo mu przychodziła. Tak, trzeba było trudu i znoju, trzeba było mu cierpliwie znosić skwary i upały, trzeba było mu łamać lody, aby stać się użytecznym. A w tej ciągłej walce jedyną dzwignią była dla niego miłość i to miłość czysta, nie tylko na rodzinę ograniczona, ale miłość, co obejmowała całe acz szczerze społeczeństwo nasze. On to bowiem, wywołując sobie byt swój, wywalczył równocześnie warunki bytu dla przemysłu rodzimego — ojczystego.

To też cześć mu i hold za te jego prace — Zapytajcie się lepij, kogo mi prawnie rekrutujemy? Czyż taki Desiatnikow pierwszy? Wyszukałaś go pani przypadkiem. Gdyby tak wszystkich zebrało, dopierożby to była komedia! Jeżeli łaska, spojrzj pani przez okno, oto koło bramy stoi dwóch... widzicie ich? obaj mają już po trzydziestu lat. Metyki ich w porządku i nie są to żydzi, lecz Unicy-chrześcianie; i cóż z tego? Pochodzą z okręgu pana Gwoździki — dodał, jakby mimowoli.

— I jakże wy, Platonie Antonowiczu, do tego dopuszczacie? Wszakże jesteście włościańskim deputatem.

— Ot! trafiłście, jak kulą w płot! Mnie się nie pytają, a kiedy zapytają, to puszcze mimo uszu. Sam nie wiem, po co się w to wdałem, zdrowie tylko nadwierzylem.

— Bardzo naturalnie, jeżeli nic uczynić nie możecie... — rzekła Tetjana Nikolajewna, lecz zastanowiła się i przerwała uagle.

— I zrzeknę się wszystkiego i ręce umyję... niech sobie robią, co im się podoba! — mówił silniej podrażniony Platon Antonowicz.

Orłowa teraz dopiero pojęła, że sprawa Desiatnikowa tak dla niego, jak i dla Zykowa nie tylko że była najzupełniej obojętną, ale nawet powiększała jeszcze ich osobiste niezadowolenie i kwasy w całym przebiegu spraw poborowych.

Tetjana Nikolajewna wstała.

— Spróbujcie jeszcze u Lupiańskiego, napiszę do niego list... Wy nie uwierzycie, ilem ja się z powodu tego Korneja nagryzła — rzekła wzruszonym głosem, w którym znać było dławione tży — i wyszła pospiesznie.

— Ot, nie ma co lepszego do roboty! — pomyślał sobie Platon Antonowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i trudy. Bo nie ten godzien czci i uznania, w którego sercu wielkie rodzą się pomysły, ale ten, kto trwał w enotliwej pracy i wytrwał w niej aż do ostatniego tchu życia swego. Jako słaba roślinka wzrastał s. p. Roman w przedsięwzięciu swem przemysłowem, lecz praca swa, miłością i cnotą zapoziadał, że wyróżniała go, które konarami swemi będzie mogło następnie osłonić inne podrastające drzewka. Ciężkie jemu przychodziło staczać walki, lecz stał silnie i ostał się i, nie dał się ani wysadzić z domu ojczystego, ani odwieść od gałęzi przemysłu polskiego, z trudem przez siebie po raz pierwszy u nas podjętę. Na uznanie zasługuje ta cnota jego, bo rzadka jest wśród nas, bo wiele wśród nas pięknych zamiarów, wiele wznoślących myśli, ale brak nam wytrwałości, i gdy skwar i upał dnia dokuczał poczenie, topi się siła nasza i spadamy sztybciej, niżemy się wznieśli.

Wytrwać a wytrwać aż do tchu ostatka w bezustannej pracy i w miłości ojczyzny i i bliżnich, to oto jest cnota. To też, gdy z dniem każdym coraz więcej tracimy pracowników skromnych i wytrwałych, którzy nie zawiedli nadziei ziomków swoich, którzy gorącą miłością ogrzewali serca wystygłe, którzy pracą usilną i cichą zachęcali słabych, którzy cywilną odwagą swą dodawali otuchy bojaźliwym i upadającym, gdy coraz więc ciemniej i coraz podłej na okół nas, gdy coraz więcej gaśnie promyk nadziei nieziszczonych nadziei, gdy grzyby coraz częściej się sypią i coraz nowe runy pogrzebują wiekową świętość, gdy narzeczone blisko nadziei zagraża zamieszkać zwątpienie i rozpacz... wtedy tym więcej przychodzi nam wskazywać na mężów skromnej cnoty, pomni, że kto najmocniejszy będzie, ten około społeczeństwa swego największe położę zasługi. Bo nie na to skromną wynosić pracę s. p. Romana, aby serca nasze pograżył w smutek większy, nie na to wielbimy jego miłość spraw ojczystych, aby zał nasz powiększać — lecz, aby pobudzić młodzie pokolenia do żywęj, gorącej wiary — a nie do zwątpienia, do nadziei — a nie do rozpacz, do czynnej miłości, do udziału w pracy społecznej — a nie do słów próżnych i trwonienia w grzeszny sposób drogiego czasu.

Oby ten przykład s. p. Romana nie przeminał bezskutecznie, oby ten zał, którego dajemy dowody, nie był czymś i próżnym, oby był bodźcem do wzbudzenia wytrwałości w pracy.

Wy zaś, szczególnie przyjaciele i powiernicy nieboszczyka, coście dzielili z nim wszystkie prace i trudy, wy, coście najlepiej znali jego szlachetne dążności, postępowanie jego śladem i tak, jak on miłością otoczył swą rodzinę, do której grona należyście, otaczajcie i wy teraz tę ciężko nawiedzoną wdowę i te dzieci, które tak tkliwie kochał, swą pieczę i miłością swą. Ty zaś, Szanowna Pani, wdowo po s. p. Romanie, przyjmij nasze zapewnienie, że miłość, przywiązanie i zyczliwość, jaką s. p. Roman zjednął sobie wśród nas, spłynie na Ciebie i dzieci Twoje.

S. p. Romanie, niechaj ta ziemia, którą tak gorąco ukochałeś, lekka Ci będzie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 6 kwietnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi Fischerowi w Królewskiej Hucie królewski order korony czwartej klasy.

* **Listy podatków** klasycznego i komunalnego wyłożone są od 5 do 14 b. m. w biurze przy ulicy Koziej nr. 8, gdzie je przejrzeć można od godziny 10 do 1 po południu. Reklamacje wnosić można od 15 kwietnia do 15 czerwca.

* **Dobrowolnie półurzędowy organ** księcia Bismarcka, „Nord. Allgem. Ztg.“ złożyła znowu dowód wielkiej zręczności w dziedzinie ekwilibrystyki umysłowej. Donosząc o tēm, że wedle wiadomości różnych gazet wielu polskich właścicieli postanowiło rozparcelować swe dobra *celem polskiej kolonizacji*, i przypomniawszy wspomnieniu „Dziennika Poznańskiego“, wzywające do spieszego rozparcelowania akcy Banku ziemskiego, „ponieważ zgłaszają się już właściciele, którzyby dobra swe chętnie przed substą sądową rozparcelować pragnęli“ — tak dalej rozumuje organ p. Pindtera:

„Warto zwrócić uwagę na to, że z tych słów polskiego organu wynika jasno, iż ze strony polskiej zmierza się nie do kolonizacji polskiej w ogóle, nie do zamienienia wielkiej własności na chłopskie włości polskie, lecz wyłączenie do takiej kolonizacji polskiej, która by stała się zależną od innych sfer, w których, jak wiadomo, opoczywa ster polskiej agitacji.“ Jakim sposobem przytoczone powyżę w dosłownym brzmieniu słowa „Dziennika“ doprowadziły autora tej uwagi w organie kanclerskim do końcowej dedukcy — pojąć trudno. Nie łatwo też zrozumieć, na częm polega różnica pomiędzy kolonizacją polską w ogóle, a polską kolonizacją taką, która by zostawała w zależności od sfer agitatorskich! Bylibyśmy bardzo wdzięczni p. Pindterowi, gdyby zechciał raz jeszcze powrócić do tego przedmiotu i raczył nas w tej sprawie objaśnić lepij.

* **Na pomnik s. p. dr. Romana Maya** złożyli na ręce p. Teodora Ana: radca Milewski 3 marki, M. Boguliński ze Srody 3 marki, J. D. 1 markę, J. P. 5 marek, Fr.

Dobrowski 3 marki, dr. Mieczkowski 5 marek, Wyczyński rzecznik z Brodnicy 3 marki.

* **Na uroczystość koronacji Obrazu Najświętszej Maryi Panny w Kalwaryi Zebrzydowskiej.** Z przeniesienia 459,35 marek. Pani L. 2 marki. — Razem 461,35 marek i dwa złote pierścienki.

* **Jutro o godzinie 9 zrana będzie Najprz. ks. Arcybiskup Juliusz święcił w archikatedrze oleje.**

* **Teatr polski.** W niedzielę dnia 10 b. m. sztuka z francuzkiego „Napoleon w Hiszpanii“.

W poniedziałek dnia 11 b. m. komedia Dumasa „Ubody w Paryżu“.

We wtorek dnia 12 b. m. obraz ludowy ze śpiewami Ancezyca „Emigracja chłopska“.

Ceny niższe.

W środę dnia 13 b. m. komedia Paille-rona „Świat nudów“.

W czwartek dnia 14 b. m. dramat Korzeniowski „Żydz“.

Ceny niższe.

W sobotę dnia 16 b. m. komedia Zaleskiego „Złe ziarno“.

W niedzielę dnia 17 b. m. (ostatnie przedstawienie) dramat „Wanda, córka Krakusa“.

Dnia 18 b. m. tutejsze Towarzystwo dramatyczne wyjedzie na prowincję, a następnie do Królestwa Polskiego. Wróci do Poznania dnia 1 października r. b.

* **Przypominamy**, iż dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiej odczyt pana dr. Holtzera „O szkole pod względem higienicznym“.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Gimnastycznego w Poznaniu odbędzie się w czwartek 7 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku 58. O liczny udział uprasza Z a r z ą d.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 4 cm. t. j. z 2,72 m. do 2,76 m.

* **Pogorzeli** donosi główny urząd celny, że stan wody wynosi także dziś 2,85 m.

* **Z wzięcia** tutejszego wyłamał się wczoraj w nocy socyalista, niedawno na dłuższą karę więzienną skazany.

* **Nieruchomość przy ulicy Zielonej nr. 1** sprzedał cieśla Adam Stüber poszukiwaczem urzędniczym pocztę Pilschowi za cenę 93,000 marek; a nieruchomości przy Starym Rynku nr. 77 nabył rękawicznik Dressler od kupca Levina za cenę 180,000 marek.

* **Wakują** posady chirurgów powiatowych na powiaty bukowski, średzki i wrzesiński, kaźła z pensją po 600 marek rocznie. Podania wnieść należy w przeciągu 6 tygodni do rejencji wydz. I. w Poznaniu.

* **Srem.** Do gimnazjum tutejszego uczęszczało w r. z. 217 uczniów, a do szkoły przygotowawczej 22 uczniów.

* **Program** szkoły różniczej w Szamotulach wykazuje w ubiegłym roku szkolnym 137 uczniów, z tych 59 katolików, 45 protestantów, 33 żydów; 42 Polaków, 95 Niemców. Nauczycieli liczył zakład 9. Nowy rok szkolny rozpoczyna się we wtorek, dnia 19 kwietnia. Szkolne wynosi rocznie 72 m., dodatek na bibliotekę 3 m., wpisowe 3 m. Do biblioteki nie zakupiono ani jednej polskiej książki.

* **Gniezno.** Do gimnazjum tutejszego uczęszczało 383 uczniów i to 152 katolików, 155 ewangelików, 76 żydów — 225 miejscowych, 158 zamiejscowych. — Do szkoły przygotowawczej uczęszczało 28 chłopców i to 13 katolików, 13 ewangelików i 2 żydów; 20 miejscowych, 8 zamiejscowych.

* **Kraków.** W sobotę odbyła się komiya w krypcie na Skalce celem obrania i przygotowania miejsca dla złożenia zwłok Kraszewskiego. Komisji przewodniczył r. m. Rzewuski, a w skład jej wchodził pp. ks. Kan. Polkowski, Pryliński, Juliusz Kossak i ks. Przeor klasztoru na Skalce. Zwłoki złożone będą przy ścianie obok szczątków Długosza. Prezydum namiestnictwa zezwoliło wyjątkowo na tymczasowe złożenie zwłok J. I. Kraszewskiego w krypcie kościoła księży Pijarów i następnie na przeniesienie ich i stało pochowanie w krypcie kościoła księży Paulinów na Skalce. — Pod kierunkiem p. Rzewuskiego od piątku już prowadzone są roboty około urządzenia krypty pod kościołem księży Pijarów, gdzie zwłoki tymczasowo złożone zostaną.

* **Kraków.** Dr. Kaźmirz Morawski mianowany został zwyczajnym profesorem klasycznej filologii na uniwersytecie krakowskim w miejsce emerytowanego dr. Alfreda Bandrowskiego.

* **Warszawa.** Tutejszy kantor bankierski G. Neumark przy ulicy Miodowej prowadził od dość dawna szwindel z pożyczkami premiomami. Sprzedał on tych pożyczek więcej, niż za milion rubli, a pobrał za nie blisko połowę tej sumy, chociaż pożyczek właściciel posiadał za kilkadziesiąt tysięcy rubli, i to ulokowanych w bankach berlińskich. Katastrofę przyspieszyła okoliczność, iż Neumark grał grubo na giełdzie, a pożyczki ulokowane w Berlinie, służące jako pewność pokrycia różnicy kursu, zostały na ono pokrycie zabrane. Tak tedy właściciele tymczasowych świadectw, wydanych przez oszusta, nie prawie za swe pieniądze nie dostaną, w kantorze bowiem znalazło zaledwie kilkaset rubli. Główny sprawca szwindlu, G. Neumark, ratował się ucieczką. Zona i rodzina zapierają się wszelkich wiadomości o jego pobycie. — Setki osób gromadzą się ustawicznie przed zamkniętym kantorem, przeklinając właściciela i głośno opowiadając o swoich stratach. Chociaż nie można wierzyć wszystkiemu, co biedacy załapani i rozżaleni opowiadają, jak n. p., iż jeden i ten sam numer pożyczki sprzedawany był po „trzydziestu“ razy, zdaje się jednak faktem, iż niezbitym, iż kilka przynajmniej razy każda pożyczka była sprzedawana. — Tak jeden naprzykład z rozpaczą przed kantorem rzemieślników, pokazywał podobno dowód na zapłaconą w zupełności pożyczkę,

noszącą według jego twierdzenia zupełnie ten sam numer i serye jak ta, na którą w ostatnim losowaniu padło 10,000 rs. (których, nawiasem mówiąc, żaden z wygrywających na oczy nie widział, gdyż zainkasował je pan właściciel kantoru, będący wyjątkowo w tym razie rzeczywistym w posiadaniu odnośnej pożyczki.) Biedak skrzywdzony płakał jak dziecko, rozprowadzając otaczającym, że już od miesiąca opłacił był ostatnią ratę pożyczki i od owego czasu codziennie chodził do kantoru po odbiór takowej i codziennie mamiony był innymi obietnicami. — Inny znów niezamierzony widocznie starozakonny, pokazywał wciąż dowody na cztery zupełnie upłacone pożyczki, dopytując się rozpaczliwym głosem, że choć z jednę chyba z pewnością odbierze.

† **Dnia 2 b. m.** zakończył w Przemysłu życie doczesne ks. Józef Hoppe, infułat prepozyt kapituły katedralnej w Przemysłu, prototyparysz apostołski i pralat domowy Ojca św., urodzony 1808 r., wyswięcony na kapłana 1831 r., kanonik gremialny od r. 1842, prepozyt infułat od 1849 r. R. i. p.

† **W Wiedniu** zmarł dnia 3 b. m. adwokat dr. Ludwik Wolski, b. poseł do Rady państwa z miasta Lwowa.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7go kwietnia śś. Donata i Rufina.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 24
Zachód o godzinie 6 minut 42.

TELEGRAMY.

Z o f i a, 5 kwietnia. (Agencja Havasa). Komitety, utworzone do obrony niepodległości Bułgarii, poruszyły myśl obwołania królestwa bułgarskiego w dniu urodzin księcia Battenberga i w tym celu rozpoczęli pomiędzy sobą rokowania. Rząd bułgarski oświadczył komitetom, że do tego kroku nie są uprawnione i zawezwał je, ażeby tej myśli zaniechały. Rząd nie może powstrzymać łgności od obchodu urodzin księcia Battenberga, ale zakazuje każdej urzędowej uroczystości i manifestacji.

P a r y ż, 5 kwietnia. W skutek rozporządzenia ministra wojny udaje się do Tonkinu 5000 wojska, celem zluzowania tamtejszej siły zbrojnej.

— Stronnictwo prawicy w parlamencie ogłosiło w dziennikach swych oświadczenie, w którym gani większość parlamentarną za to, że prawicę wykluczyło z komisji budżetowej. To wykluczenie dotyka trzy i pół miliona obywateli płacących podatki i czyni większość odpowiedzialną za zły stan finansowy. Prawica oświadcza w końcu, że przeciwną jest powiększeniu podatków i wszelkim pożyczkom i pragnie tylko zaprowadzenia w budżecie oszczędności.

B r u k s e l a, 5 kwietnia. Zebrała się dziś centralna sekcja Izby deputowanych, której powierzono zbadanie kredytów wojskowych, i postanowiła zażądać od rządu objaśnień co do konieczności robót fortyfikacyjnych, jak też co do sum, jakie mają być obrócone na zbrojenia.

L o n d y n, 6 kwietnia. Pułkownik Redgway i kapitan Barrow udają się jutro do Petersburga celem podjęcia napowrót rokowań z rządem rosyjskim o ostateczne ustalenie granicy afgańskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Rady i nauki dla niewiast** we właściwych im potrzebach i słabościach, napisał dr. Stanisław Jerzykowski. Poznań. Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (dr. W. Lebiński) 1887.

Cenne to bardzo dziełko wziętego lekarza naszego miasta, za które wdzięczne być mu powinny mianowicie kobiety, dla których jest przeznaczone. Autor postawił sobie w niem za zadanie, zapoznać niewiasty z rozmaitemi okresami ich życia, począwszy od pierwszych chwil, aż do wieku matrony z uwzględnieniem wszelkich zadań, jakie natura przeznaczyła kobiecie — słowem podać jasny, choć wzięty wykład najważniejszych zasad higieny czyli nauki zachowania zdrowia. Przynać należy, że autorowi udało się w zupełności osiągnąć cel, do którego zmierzał — to też książka jego znajdować się winna w każdym domu polskim.

Nabywać jej można w księgarni pana A. Cybalskiego.

* **Program** szamotulskiej szkoły różniczej zawiera oprócz wiadomości urzędowych dyrektora dalszy ciąg historycznej rozprawy dra Łopińskiego p. t. „Materyały do dziejów miasta Szamotul. Część II. Wiek ośmnasty.“ Stron 26. Całą prawie rozprawę wypełnia przedrukowany in extenso (na 22 stronniach) w niemieckim tłómaczeniu przywilej wystawiony Szamotulom w r. 1786 przez Józefa na Mycielnie Mycielskiego, wojewode inowrocławskiego. Stosunkowo młody wiek dokumentu nasuwa pytanie, czy nie byłoby wystarczająco, gdyby autor opisał był tylko pokrótce treść jego, zwłaszcza, że ta treść nie zawiera nie tak bardzo ważnego i ciekawego, i że mamy już drukiem ogłoszone tego rodzaju dokumenta. Najciekawsze szczegóły o Szamotulach znajdzie czytelnik na str. 24 i 25. W dodatku wylicza autor rodziny, w których rękę znajdowały się Szamotuly od r. 1670 aż po dni nasze.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 14 i zawiera: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie za rok 1886, dr. Roman Komierowski. — Walne zebranie Prezesów i Delegatów Kółek

Kartki
do Komunii św. Wielkanocnej
polecą
Drukarnia Kuryera Pozn.
Formularze
do spisu ludności rzymsko-katol. parafii
oraz
wykaz komunikujących
polecą
Drukarnia Kuryera Pozn.

JÓZEF RYSTER,
budowniczy, (1869)
Poznań, ul. Wiedeńska 7, parter,
polecą się do wykonywania robót murarskich i ciesielskich, jako też rysunków i kosztorysów.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów. Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej. **Używając bierzcie się** łyżeczkę od herbaty esencji wlewa się w szklankę wody i tam usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (731)

Skutki.
Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cenab utelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenogów.
S. Radlauera w Poznaniu.
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Pedagogium Wojskowe w Wroclawiu,
Telegraphenstr. nr. 8 (wchód Sonnenplatz),
rządowo koncesjonowany zakład, przysposabia do **jednoroocznej służby wojskowej**, do egzaminu **prymanerskiego** i na **podchorążych**. Uczniom słabym w naukach i takim, których wiek wymaga szybkich postępów, udziela się wykładu w osobnych oddziałach. Programów i bliższych wiadomości udziela
(1952)
Lektor Weidemann, dyrektor zakładu.

Roterdamski skład kawy
Stary Rynek 43
polecą na nadchodzące Święta: Rodzenki sułt., rodzenki (Cazabarno) wybierane, korynty, migdały słodkie, cykatę, wanilię, pomarańcze mes., cytryny, figi, daktyle, rodzenki na gałkach, migdały w lupinkach, czekolady, kakao hol., herbaty chińskie, biszkopty angielskie, oliwę prow., kaparki i wszelkie inne artykuły, a mianowicie bogato zaopatrzone skład kawy sur. od 0,90—1,60 M. za funt. (1977)

Kawy palone
zawsze świeżo w następujących mieszankach:
Mieszanka Karlsbadzka
„ Wiedeńska
„ Triescka
„ Roterdamska
„ Berlińska
Usługa rzetelna i skora.
F. Imbierowicz.

Cukry deserowe
na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 mkr. do 4 mkr. w eleganckich pudełkach. Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mkr. Karmelki nadziewane znaną dobrocią w puszkach blaszanych. Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowymi z fabryki Ph. Suchard. **Owoce osmażane** w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek. Nową przesyłkę bombonierek z Paryża polecą

A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Nowo założony pensjonat
przyjmuje jeszcze od każdego czasu panienki za cenę 150 tal. rocznie. (1849)
Do pensjonatu należą lekcje muzyki bezpłatne, w domu konwersacja francuska, przestrzeganie dobrego układu panienek i troskliwa macierzyńska opieka.
Adres pensjonatu wskaże **Ekspedycja Kuryera Poznańskiego.**

Księgarnia
J. Leitgebra i Sp.
polecą następujące:
!NOWOSCI!
Towarzystwo Warszawskie
tom II-gi 6 marek.
Szekspira dzieła dramatyczne w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem celniejszych ustępów, przez **Stanisława Koźmiana** 3 wielkie tomy tylko 6 marek. (1991)
Kalkstein F. Dr. Położenie nasze a Ustawa o kolonizacji niemieckiej, 1 mkr.
Likowski X. Rokowania poprzedzające Unię Brzeską, 1 mkr. 60 fen.
Wspomnienia wygnania Litwina. Pamiętnik obejmujący wspomnienia narodowe z lat 1806 do 1834, str. 194 tylko 80 fen.
Kuzma Jęz. Opowiadania z dawnych czasów skróciła z powieści T. Jeża „Historia o pra-pradziadku“ F. M., 30 fen.
O łaskawe zamówienia upraszają
Jarosław Leitgeber i Sp.
Księgarnia w Poznaniu.

OBRAZKI
na Pamiątkę Pierwszej Komunii św.
wyobrażające św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i narzędziami Męki Pańskiej, oraz Przenajbardziej szanowaną Dziewicę i Aniołów św. — Cena za egzemplarz in 4^o na kartonie 10 fen., 50 egzempl. 4 mkr., 100 egzempl. 6 mkr.
= Księgi =
zawierające spis dzieł przystępujących do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. polecą
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

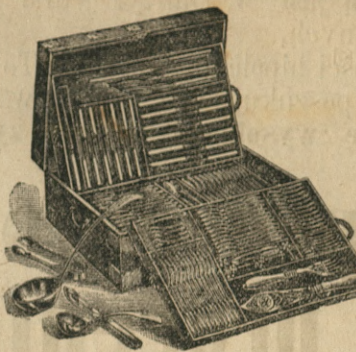
Pożyczki z ziemstwa Pozn.
(landshaftowe)
mogą być za pośrednictwem naszym zaciągane, konwertowane i odnawiane. Warunki pośrednictwa tego nie różnią się w niczem od ogólnych przyjętych w tym względzie zasad, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (1991)
Bank włościański w Poznaniu.

Herbatę
ostatniego sprzętu
polecam:
Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki. (523)
Souchong III funt 3 marki.
Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mkr., nr. III funt 2 mkr.
Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.
A. W. Żuromski
skład herbaty.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

C. Adamski w Bazarze
polecą na obecną porę wielki wybór (1884)
kapeluszy
w najnowszych fasonach i kolorach od najtańszych do najlepszych gatunków, również czapki, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski etc. w wielkim wyborze, również birety i obiczki dla W. Duchowieństwa. Ceny nader umiarkowane.

Koniak francuzki
po 3, 4 i 6, marek za butelkę szampańską, (1793)
Stare Madery, Kapwein, wino portowe i Cherry
polecą
Handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera,
Poznań, St. Rynek i Mad na Węgrzech.

Firanki angielskie białe, crème i kolorowe haftowane,
Parasolki i En tout cas,
Kapelusze damskie od najtańszych do najwykwintniejszych,
Chusteczki, fanchony i szale koronkowe
polecą w wielkim wyborze po nader przystępnych cenach (1992)
A. Hauer,
Magazyn mód, skład koronek, haftów, franek i towarów białych.
Ulica Wilhelmowska nr. 5, obok poczty.



Sztuce stołowe
do wypraw skromnych i luksusowych
ulożone w pudrach lub bez, polecam w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych wyrobów **Christofa w Paryżu**, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:
12 łyżek stol. 27,60 M. 12 widełek stol. 27,60 M.
12 noży stołowych 28,80 M. 12 łyżek do kawy 14,40 M.
1 łyżka półmisek. 7,20 M. 1 łyżka waz. (biała) 11,20 M.
12 ławeczek do noży 13,20 Mkr.
Cały ten komplet niezbędnych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów (1438)
kosztuje razem 130 Mkr.
Gruby pokład srebra na powyższych sztucach zagwarantowany. Dla pięknych fasonów i **wieloletniej trwałości** w używaniu nie ustępują one w niczem srebrom prawdziwym. Wszelkie reparacje i posrebrzanie zużytych sztucey wykonują po możliwie tanich cenach.
Stare, do użytku nie datne srebra, przyjmują w zamian po kursie srebra.
J. Stark, Poznań, ul. Wilhelmowska 21.
Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Na sezon wiosenny i latowy
odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych.
Zamówienia wykonuję spieszenie i akuratnie po cenach obecnym stosunkom odpowiednich.
Również zwracam uwagę Wielbnemu Duchowieństwu na moje wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy** wszelkiego rodzaju. (1875)
W. Frąckowiak,
Poznań, plac Sapieżyński nr. 2.

Hurtowy skład win węgierskich
A. CICHOWICZA,
w Poznaniu przy ul. Berlińskiej 45,
założony w roku 1865,
polecą swe corocznie u producentów osobiście zakupowane wina górno-węgierskie (Tokajskie) od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków, w różnych odcieniach, łaskawym względem Szanownej Publiczności. (1985)
Panom kupcom rozsyła się na żądanie próby podług osobnego cennika gratis i franko.

Wańtuchy
skrzynkowe i workowe różnej wagi,
Wańtuchy do brudnej wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie oraz
Płachty do żniwnych wozów (1983)
polecą po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Berlińska ul. 5.

Pensjonat katolicki dla uczniów.
Uczniów, uczęszczających do tutejszych wyższych zakładów naukowych, przyjmują każdego czasu na pensyę. Nadzór w lekcyjach i wspólne przechadzki spoczywają w ręku nauczyciela gimnazjalnego i drugiego filologa. — Pensjonat położony tuż przy gimnazjum Macieja i szkoły realnej pod wezwaniem Ducha św., zaś do szkoły politechnicznej jest tylko 5 minut drogi. Cena wynosi 400—600 m. rocznie. Prospektami służą na życzenie. (1816)
Wrocław, Heilige Geiststrasse 20.
Doktorowa Hager.

Instytut wychowawczy bon fröbrowskich
z patentem rządowym, połączony z praktyczną szkółką i ogródkiem dla dzieci. Kurs nauk rozpoczyna się **dnia 18 kwietnia rb.** — Niżej podpisana przyjmuje także uczennice na stół i stancję — prospekty przesyła na żądanie — przytem polecą **bonny** fröbrowskie z patentem, znające język polski i niemiecki. (1672)
A Michel z domu Tschinkel,
przełożona instytutu.

Mazurki
warszawskie migdałowe, wystrojone po 1,50, 2 i 3 mkr. **Mazurki** na **opłatkach** po 50 fen. i po marce, **baby wszelkiej wielkości** polecą na święta
Cukiernia (1986)
Antoniego Pfitznera.
Stary Rynek nr. 6.

Baranki
jajka cukrowe i czekoladowe, maczek kolorowy, cykatę, opłatki do mazurków polecą (1987)
Ant. Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek 6.

Cygara
dobrze odleżale w cenie 80—250 polecą (700)
W. Becker, Wilh. plac 14.
Zamówienia pozamiejscowe skutecznie **franco.**

!!!Tanio tanio!!!
Kapelusze piłśniowe
męskie i dla dzieci ma zawsze w wielkim wyborze na składzie
C. STEMPEL,
Rynek 66. (1548)

Miezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić ten musi się tylko z zaufaniem spójścić
Agentem dóbr LIGHTA w Poznaniu
Szybką, sumienną i oszczędną usługę dla sprzedających i kupujących



GODNE UWAGI.



Galicyskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, z urzędzenia i czynności swych odpowiadające w zupełności tutejszym instytucjom landszaftowym, powierzyło nam rozprzedaż nowych swych listów zastawnych 4% i 4½%, posuwających się w kurs w miejsce wycofujących się dawniejszych 5% listów.

Listy te nowe amortyzują się sposobem losowania rocznego, i to 4% w przeciągu lat 41, a 4½% w przeciągu lat 52.

Z końcem roku 1886 miało Towarzystwo powyższe w obiegu listów zastawnych nieamortyzowanych ogółem w sumie **złr. 70,387,319 cent. 45**, za które odpowiadała pierwszą hipoteką dobra obszaru przeszło **4,250,000 morg. magd.**, oszacowanych wedle zasad Towarzystwa na **złr. 167,538,354**.

Tym sposobem obciążoną jest w Galicyi jedna morga magd. w przecięciu długiem **złr. 16½**, czyli na walutę tutejszą sumą **Mk. 26 fen. 40** w listach zastawnych.

Obok tak świetnej pewności hipotecznej, posiada Towarzystwo rzeczony własnego funduszu rezerwowego już przeszło **złr. 1,500,000**.

Szanowej Publiczności, poszukujących papierów pewnych, fluktuacyom kursów niepodlegających, a dających prócz procentu na obecne czasy pewną szansę wysokiego jeszcze zysku przez roczne losowania, ofiarujemy niniejszem powyższe listy zastawne i to tymczasem

4 procentowe po 93½
4½ procentowe po 99½ } **za 100.**

Nabywać takowe można u nas każdego czasu, bądź za gotówkę, bądź przez zamianę na inne papiery.

Zwracamy też uwagę, iż z upoważnienia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypłacamy wszelkie kupony od listów zastawnych Galicyjskich, takż i wylosowane sztuki tychże. Urzędowe listy losowań przejrzeć można w biurze naszym każdego czasu.

BANK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Kwilecki, Potocki i Spółka.

Poznań, w kwietniu 1887.
Szanowną Publiczność mamy zaszczyt uprzejmie zawiadomić, iż na obecny sezon wiosenny i letowy skład nasz kapeluszy i strojów damskich zaopatrzyliśmy we wszelkie nowości, a mianowicie w najmłodniejsze i najgustowniejsze kapelusze koronkowe i słomkowe jak najstaranniej wykonane podług paryżskich modeli, jako też w kapelusiki dla panienek, chłopczyków i dla małych dzieci. Również pozwalamy sobie zwrócić uwagę na wielki wybór kwiatów, piór strusich i fantazyjnych, koronek, ryzek na szyję, wstążek, welonek, **WELONÓW ŚLUBNYCH** i wszelkich innych artykułów w zakres strojów damskich wchodzących. Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, przyrzekamy rzetelną usługę i tanie ceny.

S. Knapowski
skład kapeluszy i strojów damskich
Wrocławska ul. nr. 19.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M
i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (1245)

Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się **nie wyżej** jak w cenniku.

A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

J. Krysiwicz,
Sty Marcin nr. 65,
poleca swój znacznie zaopatrzony

Skład w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,

jako: łądła, kotły, durszlaki, blachy do pieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerz, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

NOWOŚCI
zagraniczne i krajowe
na nadchodzącą porę wiosenno-letową odebrał i poleca (1802)
K. Skoraczewski
krawiec,
nr. 8. Stary rynek nr. 8.
Wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa wykonuje jak najstaranniej podług najnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

Fabryka wyrobów woskowych

St. Opielińskiego
w Krotoszynie

poleca białe światło za kil. m. 4,40, żółte za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyła franko. (1734)

Paschały

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami po cenach najtańszych.

Najlepsze zegarki
z fabryki
Patek Philippe & Co. w Genewie,
najlepsze zegary ściennie
REGULATORY
w wielkim wyborze poleca (1514)
W. Szule,
zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

Wielbniemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacji i strojenia tychże - buduję podług najnowszej konstrukcyi, a na żądanie i podług starszej. - Polecam praktyczne miechy do organ bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równej temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalowa rolęta jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwałe, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większej części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materiały drzewny dają bardzo suchy i trwałe, za który jak i za dobre wykonanie życzę. Na fronty organ dają gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (1946)
Roboty przy starych organach wykonuję spieszenie i za przystępną ceną. Zwracam i na to uwagę, że wyrabiam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesyjonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepedów itd. itd.

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne

poleca
Hurtowny handel win
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu
swoje znaczne zapasy wszelkich gatunków
Win górnowęgierskich
(tokajskich).

- 1) **stolowych**, lekkich, łagodnych i łagodnosłodkich za liter od mk. 1,50-2,00 (b-czka oryg. 135 litr. mk. 180-270).
 - 2) **deserowych**, lepszych, trześciwych, aromatycznych za liter od mk. 2,5-3,50 (heczka oryg. 135 litr. mk. 300-450).
 - 3) **starego Tokaju** tłustego, ciężkiego za oryg. but. (½ ltr.) mk. 4,00-8,00 i w butelkach mniejszych dla chorych dzieci ¼ ltr. 1,00-1,50.
- Również utrzymuję i polecam mój znaczny skład **win węgierskich czerwonych** od mk. 1,50-4,00; **win Bordeaux** od 1,25-6,00; **reńskich, mozelskich, szampańskich i krajowego mousseux**; jako też odstających **araków, rumów i francuzkich koniaków** po bardzo umiarkowanych cenach. (1905)
NB. Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko.
Szanownym pp. restauratorom, posiadaczom hoteli i w ogóle przedającym z drugiej ręki udzielam odpowiedniego rabatu.

Na Święta Wielkanocne

poleca
Baranki i jajka cukrowe, czekoladowe, marcepanowe, pomadki.
Mazurki warszawskie i paryżkie,
Baby podolskie i wszelkie pieczywo świąteczne.
Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia i proszę o takowe wczesnie. (1980)

A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Świeże nasienie buraków oberndorfskich

tudzież i innych nasion, poleca, gdyż zdolność kiełkowania wypróbowana. (1953)
Lazarz Krause,
pod firmą **Krause, Kratochwill i Sp. w Pleszewie**

Woły robocze

24 sztuki, wagi od 9-13 cent. ma na sprzedaż (1981)
Dom. Skoraczew
p. **Chocicza** (Falkstaedt).



Premiowany na wystawie powszechniej w Liverpoolu r. 1886.
Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracjach, hotelach i handlach delikatesów.

Uwaga.
Potrzebny zaraz do sklepu zegarmistrzowskiego człowiek z kaucją 500 do 1000 mk. Pensya mie sięzna podług ugody; również potrzeba zaraz woznego, któryby mógł złożyć kaucję 500 m. Zgłoszenia do Biura **Zyberta**, Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (1994)

Gorzelnik

kawaler, 6 lat zajęty praktyką; posiadający jak najlepsze rekomendacje, mogący i kaucją złożyć, poszukuje miejsca zaraz lub później. Łaskawe oferty pod lit. F. F. poste restante Mornn bei Zantoch. (1958)

Młody człowiek,

kupiec szuka miejsca jako **buchhalter** lub **korespondent**. Bliższej wiadomości udzieli Administracya Kurjera Pozn. 1954.

Ucznia

do handlu żelaza, węgla i materyałów budowlanych przyjmie (1891)
W. Trampczyński, Nakło.